

---

Thomas Nagel

# Fenomenologia pożądania seksualnego

---

Źródło: Th. Nagel, *Perwersja seksualna*, [w:] *tenże, Pytania ostateczne*, przeł. K. Romaniuk, Warszawa 1997, s. 60-63.

Według Sartre'a wszelkie próby włączenia innego w mój świat, to znaczy uchwycenia go jednocześnie jako przedmiotu dla mnie i jako podmiotu, dla którego ja jestem przedmiotem, są skazane na załamanie się – jeden z tych aspektów musi upaść na rzecz drugiego. Albo ja redukuję innego całkowicie do przedmiotu, tak że to, co mogę objąć w posiadanie czy przyswoić sobie, nie obejmuje jego podmiotowości – albo sam staję się jedynie przedmiotem dla niego i w tym przypadku w ogóle nie jestem już w stanie próbować osiągnąć jego podmiotowości. Żaden z tych aspektów nie jest ponadto trwały; istnieje ciągle niebezpieczeństwo, że ustąpi drugiemu. W rezultacie nic takiego jak *udany* stosunek seksualny nie może się zawiązać, zasadniczo bowiem nie może zostać osiągnięty ów głębszy cel pożądania płciowego. [...]

Nie przyjmuję tej strony omawianej teorii ani wielu jej uzasadnień metafizycznych. Tym, co mnie interesuje, jest Sartre'owski obraz całego przedsięwzięcia. Sartre powiada, że przedmiot pożądania seksualnego zostaje wzięty w posiadanie w trybie „podwójnego wzajemnego ucieleśnienia” i że dochodzi do tego – zwykle w postaci pieszczoty – w następujący sposób: „Czynię się ciałem po to, by zmusić Drugiego, żeby uświadomił sobie *dla siebie samego* oraz *dla mnie* swe własne ciało, a moje pieszczoty sprawiają, że moje ciało ożywa dla mnie o tyle, o ile jest ono dla Drugiego *ciałem budzącym go do życia jako ciało*” (*L'Être et le Néant*; kursywa Sartre'a). Ucieleśnienie, o którym mowa, Sartre ujmuje rozmaicie, jako pętanie albo jako niepokojenie świadomości, zalewanej przez ciało, w którym tkwi.

Pożądanie płciowe jest związane z pewnego rodzaju postrzeganiem, jednak nie z samym tylko postrzeganiem swego przedmiotu, ponieważ

we wzorcowym przypadku pożądania wzajemnego w grę wchodzi złożony system obustronnych postrzeżeń nakładających się na siebie – nie tylko postrzeżeń przedmiotu seksualnego, lecz także postrzeżeń siebie samego. Co więcej, seksualna świadomość innego wymaga jako swego wstępnego warunku znacznej samoświadomości – większej niż jej potrzeba przy zwykłej percepcji zmysłowej. Doświadczenie to odczuwa się jako pewien atak na siebie przypuszczony przez obiekt seksualny za pośrednictwem spojrzenia, dotyku czy w jakiś inny sposób.

Rozważmy przypadek, w którym wchodzące tu w grę elementy można od siebie pooddzielać. By rzecz ujrzyć wyraźniej, ograniczymy się z początku do nieco sztucznego przypadku pożądania na odległość. Przypuśćmy, że oto mężczyzna i kobieta – powiedzmy, Romeo i Julia – siedzą w przeciwnych krańcach baru wyposażonego w wiele luster, które pozwalają na niezauważalną wzajemną obserwację. Każde z nich sący martini i przypatruje się innym ludziom w lustrach. W pewnym momencie Romeo zauważa Julię. Wzrusza go jakoś miękkość jej włosów i ostrożność, z jaką sący swoje martini, i to pobudza go seksualnie. Powiedzmy, że X odczuwa Y, ilekroć X patrzy na Y z pożądaniem seksualnym. (Y nie musi być osobą, a percepcja Y przez X może być wzrokowa, dotykowa, węchowa itd., bądź też czysto imaginacyjna; w naszym przykładzie skupimy się na wzroku). Tak więc Romeo odczuwa Julię, a nie tylko ją zauważa. W tej fazie zostaje pobudzony przez obiekt, który sam nie jest pobudzony, tak że on mocniej tkwi w seksualnym uchwycie swego ciała niż ona – swego.

Przypuśćmy jednak, że teraz Julia zaczyna odczuwać Romea, widząc go w innym lustrze na przeciwnej ścianie, aczkolwiek żadne z nich jeszcze nie wie, że drugie je widzi. Z kolei Romeo zaczyna dostrzegać u Julii subtelne oznaki pobudzenia seksualnego – rozszerzone źrenice, lekkie wypieki itd. To oczywiście wzmaga jej obecność cielesną, a on nie tylko to dostrzega, lecz także odczuwa. Jego pobudzenie jest jednak jeszcze samotne. Ale oto teraz bystro ustala kierunek jej spojrzenia, nie patrząc jej na razie w oczy, i zdaje sobie sprawę, że ona patrzy na niego w lustrze na przeciwległej ścianie. To znaczy zauważa, i nadto odczuwa, że Julia odczuwa jego. Jest to zdecydowanie nowy obrót sprawy, bo daje mu odczucie ucieleśnienia nie tylko za pośrednictwem własnych reakcji, lecz także poprzez oczy innej osoby. To nowe odczucie da się przy tym oddzielić od początkowego odczuwania przezeń Julii; pobudzenie seksualne może się

bowiem zacząć od tego, że dana osoba odczuwa, że jest odczuwana i że przypuszcza się na nią szturm, czyli od spostrzeżenia pożądania innej osoby, a nie od samego tylko spostrzeżenia tej osoby.

Ale teraz następuje kolejny krok. Przypuśćmy, że Julia, nieco powolniejsza od Romea, też zaczyna odczuwać, że on ją odczuwa. Romeo może teraz zauważyć i podniecić się tym, że Julię podnieciło to, że on ją odczuwa. Odczuwa on, że ona odczuwa, że on odczuwa ją. Jest to jeszcze inny poziom pobudzenia, ponieważ staje się on świadom swej seksualności przez uprzytomnienie sobie, że działa ona na nią i że ona jest świadoma, że to działanie jemu zawdzięcza. Kiedy wreszcie ona robi ten sam krok i odczuwa, że on odczuwa jej odczuwanie jego, rozróżnianie dalszych poziomów, nie mówiąc już o ich wyobrażeniu sobie, staje się trudne, choć jest możliwe. Jeśli są sami, zapewne spojrzą na siebie wprost i ciąg dalszy będzie przebiegał na innej płaszczyźnie. Kontakt i stosunek fizyczny to naturalne przedłużenie tej złożonej wymiany wzrokowej, a wzajemne dotykanie się może obejmować wszystkie zawłości świadomości obecnej w przypadku stosunku wzrokowego, tyle że przy znacznie większej subtelności i intensywności doznań.

Oczywiście, zwykle rzecz dzieje się w sposób nie tak uporządkowany – czasem w wielkim pośpiechu – sędzę jednak, że jakaś odmiana tego systemu nakładających się na siebie różnych percepcji i interakcji seksualnych stanowią podstawową strukturę każdego pełnego stosunku płciowego i że stosunki obejmujące tylko część tej całości są w istotny sposób niepełne.